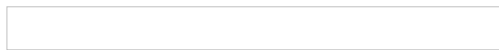


# Kupała na Białogrodzie

Data publikacji: 2.07.2018 12:15

Okolice przesilenia letniego to czas, w którym licznie organizowane są różnego rodzaju imprezy w różnym stopniu nawiązujące do pradawnej słowiańskiej obrzędowości związanej z najkrótszą nocą w roku. Gdzież jednak najlepiej można poczuć magię święta Kupały? Oczywiście w miejscu odwołującym się do czasów najdawniejszych. Czyli w rekonstrukcji X-wiecznej osady warownej Białogród w Strumieniu.



Kupała na Białogrodzie. Fot: (indi)

Tak więc we wczesnośredniowiecznym grodzie w sobotę 30 czerwca od wczesnego popołudnia siedząc przy ogniu, na którym powoli piekły się smakołyki na wieczór słuchać można było niesamowitych opowieści o dawnych słowiańskich bogach. Opowiadający je gawędziarze oczywiście również wyglądali jakby wehikułem czasu przylecieli sprzed dwunastu stuleci. - **A przynajmniej tak, jak sobie wyobrażamy, że w tamtych czasach mogli wyglądać** – precyzuje Katarzyna Czylok zwana Katlą, od dwóch lat na stałe mieszkająca w osadzie. - **Wiedzę czerpiemy z wykopalisk, ale nie do końca wiemy, jak to wyglądało. Chaty też nie wiadomo, jak wyglądały w całości, dlatego podpieramy się tym, co było później – ludową architekturą, tak samo, jak strojami. Są fragmenty tekstyliów w znaleziskach archeologicznych, ale to tylko fragmenty. Wszystko to, co mamy na sobie jest rekonstrukcją, albo raczej próbą rekonstrukcji. Podpieramy się też rysunkami w książkach, we wczesnych kościołach są też różne przedstawienia. Nie jest tego dużo, ale na podstawie tego, co jest staramy się wywnioskować jak było. Ale tak naprawdę to nie jesteśmy pewni ani tego, co było, ani tego, co mamy. Wiemy jakie były kolory, wiemy że ponad 80 procent tekstyliów znalezionych było w naturalnych kolorach, nie barwione. Czasami dowiadujemy się różnych rzeczy z kronik albo z sag północnych, skandynawskich. Stąd wiadomo na przykład że białe gieżło, czyli ta spodnia sukienka było czymś na tyle drogie, że dziewczęta czy młode kobiety przyjmowały chrzest po kilka razy tylko po to, że na chrzest dostawały gieżło. Żeby mieć to gieżło to one dawały się ochrzcić choć chrześcijaństwo to nie była wtedy wiara popularna** – wyjaśnia Katla. I prowadzi w część osady poświęconą bogom. - **Jako że jesteśmy bardzo mocno zależni od Matki Ziemi, to najważniejszym bóstwem jest Mokosz - bogini ziemi** - wskazuje na drewnianą figurę kobiety. Ale mamy tutaj też boga śmierci, magii i chorób Welesa - wyjaśnia Katla.

Spacerując po osadzie można było przyjrzeć się pracy rzemieślników. Starszy pan siedział sobie i ze stoickim spokojem przy pomocy najprymitywniejszego wrzeciona kłęb wełny przemieniał w nić. Kawałek dalej kobieta w sukni z epoki wyrabiała ciasto na podpłomyki, których można było oczywiście skosztować. Przyjrzeć też można było się walce wojów, ale i samemu spróbować strzelić z łuku czy rzucić oszczepem.

Jednak jako że impreza poświęcona była święcie Kupały, to jej najważniejszym elementem były obrzędy z tym dniem związane. Dziewczęta plotły wianki, co można było obserwować przez większość popołudnia. A później zobaczyć bardzo widowiskowy wyścig Kupały podczas którego panowie w samych koszulach wysmarowani tłuszczem biegną i wszystkie chwytys są dozwolone. Można się przewracać, są elementy zapasów. - **Biegną na górkę na co dzień będącą strzałolapem, na której ustawiona jest pała Kupały, czyli wielki drewniany fallus też cały od tłuszczu, żeby był śliski. Chłopaki muszą wybiec na górkę, wziąć fallus, zbiec na dół i wręczyć go Kupalince, która czeka na tego który wygra z wieńcem. Kupalinką zostaje wcześniej wybrana ta dziewczyna, która uplotła najpiękniejszy wianek** - tłumaczy zasady wyścigu Katla. - **Oparte jest to na źródłach, ale bardziej tych ludowych. Odbiegliśmy od historycznych jeszcze starszych, bo kiedyś króla Kupały się topiło, żeby zapewnić sobie pomyślność i dobre plony. Tylko pójdziemy później się okąpać** - dorzuca ze śmiechem.

Imprezę twórcy Białogrodu zorganizowali przy wsparciu Towarzystwa Miłośników Zarzecza, które podzieliło się z nimi otrzymaną z programu „Działaj Lokalnie” dotacją. - **Działamy po sąsiedzku, obie nasze grupy skupiają się na odtwarzaniu, utrwalaniu i upowszechnianiu historii, choć my zdecydowanie nowszej** - śmieje się

Grażyna Uchyła-Godziek - prezes Towarzystwa, które stara się zachować dla potomnych pamięć o nieistniejącej, zalanej wodami Zalewu Goczałkowickiego wsi. - ***Od dwóch lat odwiedzamy osadę warowną i coraz więcej Zarzeczan tam przyjeżdża.***

Oprócz organizowanych w Białogrodzie otwartych dla zwiedzających imprez takich jak ta, czy planowany na pierwszą sobotę i niedzielę sierpnia Festiwal Kultury Wielkich Moraw osadę można zwiedzać tak, jak muzeum. Czyli oprócz poniedziałków od 10:00 do 18:00 w lecie a do 16:00 w zimie.

(indi)

- [Zobacz fotoreportaż>>>](#)